

Miasto Schustali (Pieszozłaz na Śląsk, odc. 5)

Data publikacji: 19.05.2016 13:25

Sztramberska uliczka przeistacza się nagle w leśną ścieżynę, a wysunięta za każdym razem podczas marszu noga pojawia się o centymetr, dwa, wyżej nad poziomem morza, niż ta, która w tym momencie pozostaje w tyle. Dobrze mieć zatem tylko dwie nogi, bo człęk by się pogubił w tym wszystkim...

□

No nie. Zmęczenie już daje znać o sobie, więc dobrze, że ten niebieski szlak omija szczyt Białej Góry (Bílá hora) wznoszący się „na całe” 557 metrów. Ale jak ktoś już ma ochotę tam dojść, to za pół godziny natknie się tak czy owak na szeroką drogę, wiodącą na sam wierzchołek, na którym stoi ponad czterdziestometrowa wieża widokowa. Jednak nie trzeba się aż tak wysoko wspinać, by dojrzeć pstrokate klocki składające się na blokowiska w Koprzywnicy. Do tego to właśnie miasta, które swój rozwój, a i prawa miejskie zawdzięcza rozwojowi przemysłu automobilowego, wiedzie modra nić szlaku.

Podczas schodzenia wyrasta nam spod ziemi gigantyczny Váňův kámen. Ponoć wcześniej nazywał się, jak często to bywa, „kamieniem diabelskim”. A bo to leciał se diabeł z przeogromnym kamieniem i rzucił go nagle, i tak już zostało, i takich historyjek znamy mnóstwo, gdziekolwiek jakkolwiek fragment nagiej skały wystaje z zieleni traw. Zatem w XIX stuleciu został on na swój sposób „ochrzczony” i obecną swą nazwę otrzymał od nazwiska kmiecia (czyli siedlaka), na którego gruntach się znajdował. A ów gospodarz zwał się po prostu Váňa. Kamień ten wyznaczał też granicę feudalnej administracji między Państwem Nowojiczyńsko-Sztramberskim a należącym do ołomunieckich biskupów Państwem Hukwaldzkim.

Jak głosi umieszczona na nim tablica obozowali u jego stóp chłopci-buntownicy, którzy w 1695 roku podnieśli rękę na wspomnianych purpuratów. To chłopskie powstanie poniosło klęskę, jak wiele tego typu inicjatyw, napomykanych nam co i rusz przez Historię, która wszak *magistra vita est* (łac. jest nauczycielką życia), jak to powiedział swego czasu był Cyceron.

Obok ławki i miejsce na ognisko, więc jak przed 321 laty moglibyśmy tu obozować, ale wizja ostatniego punktu programu w Koprzywnicy – do której coraz bliżej – nęci aż za bardzo. A zatem łąkami, polami i nowo wysadzonymi sadami w dół.

Niemal natychmiast wychodzimy na Muzeum Wójtostwa (Muzeum Fojtství), najstarszej, z 1789 roku, budowli w tym młodym mieście. To tu właśnie syn koprzywnickiego wójta, niejaki Ignaz Schustala (albo w wersji czeskiej Ignác Šustala) w połowie XIX wieku skonstruował pierwsze bryczki i powozy, a w 1858 założył firmę Schustala & Comp., której kontynuatorką jest znana Tatra. Można też zajrzeć do mieszczącego się w Koprzywnicy przyfabrycznego muzeum, jeśli ktoś oczywiście nie za późno tu dotarł, a komu się to nie udało – jak nam – to musi mu wystarczyć na otarcie łez umieszczony w herbie miasta pierwszy wyprodukowany tu samochód, przypominający z wyglądu dorożkę o republikańskiej – choć było to za panowania cesarza Franciszka Józefa – nazwie „Präsident”.

Na podwórku gdzie Schustala klecił swe pierwsze bryczki stoją dziś żeliwne cmentarne krzyże. Skąd się tutaj wzięły? Odpowiedź wyłania się za zakrętem. Park. Dziwny mały parczek otoczony murem. Kapliczka i neogotycki grobowiec. Tak. Tu do lat osiemdziesiątych ub. w. mieścił się cmentarz. Coś jest nieludzkiego w tym zamienianiu nekropolii w parki. Ale podobnie jest przecież i w Cieszynie – wyzwolone od władzy trupów „skwery” przy św. Jerzym i św. Trójcy.

Ogólnie miasto sprawia wrażenie zadbanego i jest w nim coś nieuchwytnie miłego, że aż chciałoby się zamieszkać... Tylko ten dworzec kolejowy, wybudowany chyba tylko po to, aby wsiadającemu do pociągu nie było smutno, że odjeżdża. I ten bezduszny, postawiony w „minionym okresie” gmach, w którym zasiadają miejscowi władarze. Nie

pchaj się do lokalnej polityki synu, zdaje się powiadać, bo przyjdzie ci pracować w tak obskurnym miejscu.

Po kilku krokach w jednym ciągu Dom Świadków Jehowy, kasyno i piwiarnia oferująca miejscowe, warzone *hic et nunc* (łac. tu i teraz) koprzywnickie piwo, jasna dwunastka i półciemna jedenastka – nagroda za trudy tego dnia.

cdn.

(ÿ)

Dotychczas w ramach cyklu „Pieszko z Jiczyna na Śląsk” publikowaliśmy:

- [Nowy Jiczyn spod daszka czapki \(odc. 1\)](#)
- [Nowojiczyńskie dworce \(odc. 2\)](#)
- [W drodze do Sztramberka \(odc. 3\)](#)
- [Sztramberskim brukiem \(odc. 4\)](#)

